

PRAKTYCZNE WPROWADZENIE DO NAUCZANIA EKONOMII SPOŁECZNEJ

Materiały opracowane na podstawie: „Młody Przedsiębiorca Społeczny – praktyczne wprowadzenie do nauczania ekonomii społecznej”

Autorzy tekstów: Barbara Biernat, Monika Grabowska, Małgorzata Jaszczuk-Surma, Anna Kacperska, Anna Korgól, Łukasz Michoń, Cezary Miżejewski, Paulina Ograbisz, Monika Siurdyban, Szymon Surmacz, Justyna Waczków, Wioletta Wolańska, Roland Zarzycki

Projekt Fundacji JUMP dofinansowany ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Oryginał dostępny na stronie:

<https://docplayer.pl/113060632-Mlody-przedsiębiorca-społeczny-praktyczne-wprowadzenie-do-nauczania-ekonomii-społecznej.html>

Wprowadzenie

Niegdyś miałem okazję przebywać we Włoszech w Trydencie (Trento). To kolebka włoskiej spółdzielczości, a spółdzielczości socjalnej w szczególności. Na blisko 500 tysięcy mieszkańców regionu, do spółdzielni należy ponad 200 tysięcy. Większość ludzi w Trydencie trzyma swoje oszczędności w bankach spółdzielczych.

Nawet supermarkety są spółdzielcze. Gdy zapytałem o przyczynę takiego sukcesu, odpowiedziano mi prosto – my tego uczymy w szkołach.

Powtarzam zawsze tę historię z uwagi na nasze ciągłe utyskiwania na brak zaufania, chęci współpracy, umiejętności wspólnego działania. Odpowiedzmy zatem na pytanie: a skąd mielibyśmy to wiedzieć? Gdzie mielibyśmy szansę nauczyć się takich zachowań? Otaczająca nas rzeczywistość, to najpierw 50 lat upaństwowiania i centralizowania wszystkiego, a następnie 25 lat prywatyzowania i uczenia indywidualnego egoizmu. A potem jesteśmy zaskoczeni, że nie umiemy się organizować.

Dlatego istotą zmiany rzeczywistości, prawdziwej zmiany społecznej, jest przygotowanie ludzi młodych do innego spojrzenia na otaczający nas świat. Jeśli na tym wczesnym etapie nie nauczymy się, jak wygląda demokracja – nie w Sejmie, czy gdzieś tam w świecie, ale tu i teraz, w otaczającej nas rzeczywistości – jeśli nie nauczymy się, co oznacza słowo „stowarzyszać” i jak zakłada się stowarzyszenie, wspólnotę, kooperatywę czy spółdzielnię, to nie oczekujmy, że za lat pięć, siedem, w 2020 roku, Polska będzie wyglądała inaczej.

Jeśli na wczesnym etapie edukacji nie przyswoimy wiedzy, czym jest wspólne rozwiązywanie problemów, współpraca umożliwiająca pokonywanie przeszkód i uzyskiwanie wspólnych korzyści, to ile byśmy pieniędzy nie przeznaczyci na te cele później, nic to nie zmieni.

A to naprawdę nie jest niemożliwe. Nie wymaga zmian programowych, podręczników. Wystarczy tylko chcieć. Mamy Wiedzę o Społeczeństwie, Podstawy Przedsiębiorczości czy projekty edukacyjne. Uczmy zatem, że tworzymy wspólnoty samorządowe jako ogół obywateli. We wspólnotach obywatele są zorganizowani w różny sposób: biznes, organizacje obywatelskie, spółdzielnie. Są też instytucje nas reprezentujące i wykonujące zadania publiczne. Poznajmy te instytucje i ludzi w nich działających. Wspólnota to nie jakaś abstrakcja, ale konkretni ludzie, podmioty i instytucje wokół nas.

Uczmy zachowań wspólnotowych i kooperatywnych, pamiętając, że jest to trudne. Dużo trudniejsze jest wspólne wypracowywanie decyzji, niż narzucenie swej woli mocą urzędu czy też kapitału. Oczywiście że to trudne, ale efekty przekraczają oczekiwania.

Rozwiązań i działań jest wiele. (...) Musimy poszukiwać, musimy uruchamiać nasze myślenie. (...) A warto to robić nie w imię abstrakcyjnych idei, ale bardzo konkretnego rozumienia ekonomii społecznej. Ekonomia społeczna i spółdzielczość socjalna buduje to, co nazywam demokracją

uczestniczącą. Jeśli ludzie nauczą się podejmować wspólne decyzje w zakresie swoich miejsc pracy, to nauczą się podejmować decyzje jako świadomi obywatele. Jeśli uczniowie nauczą się podejmować decyzje jako obywatele, będą umieli podejmować świadome decyzje jako pracownicy, spółdzielcy, przedsiębiorcy.

Ekonomię społeczną trzeba robić

Z Szymonem Surmaczem rozmawia Roland Zarzycki.

- Czym dla Ciebie – osoby o bardzo bogatym, różnorodnym spółdzielczym doświadczeniu – jest ekonomia społeczna?

- Definicji ekonomii społecznej jest tyle, ile ludzi którzy się nią zajmują. Ja jestem zwolennikiem dość szerokiego podejścia i zarazem pojęcia „gospodarka społeczna”, a nie „ekonomia”. Ekonomia to zestaw narzędzi do liczenia. A gospodarka to zespół różnych procesów służących mądrym gospodarowaniu – zarządzaniu tym, co mamy dostępne w zespole ludzi, firmie, na osiedlu, w gminie, województwie czy państwie. Gospodarka społeczna ma na uwadze całość życia ludzkiego i społecznego. Czyli nie tylko aspekty "zarobkowe", policzalne, ekonomiczne, które często utożsamia się z "klasyczną" gospodarką, ale także kulturalne, edukacyjne, kapitał społeczny – czyli relacje między ludźmi – i, mówiąc górnolotnie, zamiast o zarabianiu pieniędzy mówi o dobrym, godnym życiu.

Gospodarka społeczna ujmuje wiele aspektów życia społecznego, takich jak wydatki na edukację, kulturę, integrację, wspieranie słabszych itd., jako inwestycję w dalszy rozwój i budowanie dobrych relacji między ludźmi. To co w "klasycznym" ujęciu jest kosztem, zbędnym wydatkiem, tutaj staje się najważniejszą inwestycją. I tu chyba dotykamy kluczowej różnicy wyjaśniającej, czym jest gospodarka (ekonomia) społeczna. Zamiast zajmować się zarabianiem pieniędzy i maksymalizowaniem zysków, gospodarka społeczna zajmuje się przede wszystkim mądrym wydawaniem zarobionych pieniędzy. Zyski mają być reinwestowane w rozwój społeczny, służyć rozwojowi duchowemu i kulturowemu danej społeczności. Fundamentalne wartości dla tak rozumianego gospodarowania to równość ludzi – poszanowanie dla praw człowieka, w tym wspieranie słabszych i wykluczonych, demokracja w działaniu – współdecydowanie o zarabianych wspólnie pieniądzach i rozwój sfery niematerialnej naszego życia. Oczywiście, sfera materialna też ma znaczenie, ale prymatem jest to, co w głowie i w sercu, a nie napełnianie żołądka. I jeszcze jedna ważna różnica. Ekonomia "klasyczna" to ekonomia gromadzenia i gromadzenia. JA MAM WIECEJ niż wy – to jej kluczowy paradygmat rozwojowy. Mieć więcej i jak najwięcej dla siebie. Odgrodzić się zasiekami, wynająć strażników, patrzeć z góry na tych, którzy nie mają. To jej etos. Natomiast gospodarka społeczna opiera się na idei dzielenia się. MY MAMY TYLE, ILE NAM POTRZEBA. Idea dzielenia się zarówno pracą, jak i jej owocami jest najważniejszą siłą napędową ekonomii społecznej. Współpraca, współodpowiedzialność, solidarność, pomoc wzajemna. Zamiast odgradzać się płotami, wspólnie dzielimy troski i radości, razem budujemy to, czego potrzebujemy do życia, nie patrzymy na innych z góry, bo każdy w tym systemie ma swoją rolę i wagę. Oczywiście przerysowuję, ale skrajne wektory działania obu systemów są właśnie takie.

- Czy widzisz sens nauczania gospodarki (ekonomii) społecznej już w szkołach podstawowych i średnich?

- Nie tylko sens, ale i konieczność. I to już od przedszkola, zanim dzieci nauczą się liczyć. Jak wspominałem, gospodarka społeczna opiera się na koncepcji dzielenia się, kooperacji, równości, poszanowaniu praw innych i wspieraniu słabszych. Kiedy się mamy tego nauczyć, jak nie w przedszkolu? Potem jest już za późno. Dzisiejsza szkoła raczej nauczy nas indywidualizmu i przygotowuje do wyścigu szczurów. Oceny mają znaczenie w dostępie do lepszego liceum; kto jest olimpijczykiem ma większe szanse, jak pomagasz innym dając ściągając zadanie to jesteś karany itd.

Na świecie jednak coraz więcej mówi się o konieczności odejścia od takiego trybu uczenia na rzecz budowania zespołów, kooperacji, uwalniania kreatywności i odkrywania swoich talentów,

nawet jeśli z "merkantylnego" punktu widzenia nie mają wartości "ekonomicznej". Taka szkoła przygotowuje kadry do tworzenia systemu gospodarki społecznej. Natomiast na następnych etapach często jest za późno, lub bardzo trudno przebić się przez powtarzaną od lat mantrę "musisz być lepszy od innych, silniejszy, szybszy, bardziej cwany, musisz mieć dobry zawód (czytaj: dobrze płatny), osiągnąć sukces (czytaj: dużo zarabiać), pilnie pracuj, ucz się tego, co ci każemy, a wyjdiesz na ludzi".

Gospodarka społeczna mówi coś zupełnie odwrotnego: "nie działaj sam, kooperuj, odkryj swój talent, twórz, wspieraj słabszych, pomagaj innym, ważniejsze są relacje między ludźmi niż ilość zarobionych pieniędzy". Dla wielu młodych ludzi zderzenie z takim podejściem do życia jest trudne do zaakceptowania. Nawet, jeśli instynktownie czują że to jest dla nich lepsze, to wyuczone przez lata zachowania utrudniają im wejście w taki tryb życia. To jest zupełnie inny system wartości i trzeba wychowywać do niego od najwcześniejszych lat. A właściwie nawet nie wychowywać, tylko nie psuć, bo małe dzieci dużo lepiej czują, czym jest ekonomia społeczna niż ich starsi koledzy z podstawówki czy liceum. I, co istotne – „ekonomii społecznej” nie da się nauczyć. To trzeba robić. To jest sposób na życie, a nie "alternatywny" pomysł na miejsce pracy. Pomocne mogą być w tym spółdzielnie uczniowskie, ale takie z prawdziwego zdarzenia, w których jak najwięcej zależy od dzieci, a nie od opiekuna-nauczyciela.

- W takim razie czego o ekonomii społecznej można nauczyć dzieci i młodzież?

- Już trochę o tym powiedziałem. Dla dzieci ekonomia społeczna jest znacznie bardziej naturalna niż dla dorosłych. Małe dzieci nie znają jeszcze funkcji pieniądza, nie rozróżniają nominałów i nie rozumieją funkcji tezauryzacyjnej, nie znają siły nabywczej pieniądza. Nie nadają też poszczególnym przedmiotom i czynnościom wartości w takim rozumieniu, jak robią to ludzie dorośli. Kiedy dziecko jest gotowe wymienić z kolegą drogi zestaw klocków Lego na gumową piłeczkę za 2 zł, to każdy dorosły oczywiście zaprotestuje "to nieuczciwe! nieopłacalne!". Ale jeśli nie ma za tym złych intencji, a obie strony są zadowolone z wymiany? To co wtedy? Interweniując, uczymy dzieci wartości kapitałowej przedmiotów, ale odbieramy im radość z dzielenia się. Mam poważne wątpliwości, czy nie robimy im i sobie w ten sposób krzywdy...

Inny przykład. Dziecko chciałoby spędzić czas ze swoim rodzicem, który zamiast kilku godzin z dzieckiem zarabia kasę, za którą kupi mu potem klocki Lego warte... tyle co gumowa piłeczka za 2 zł. A w tym czasie mógłby spędzić z nim bezcenne chwile. Widziałem w księgarni taką książeczkę dla dzieci, w której chłopczyk pyta ojca ile zarabia na godzinę, po czym zbiera kieszonkowe tak długo, by móc kupić godzinę zabawy z tatą. Wstrząsające, ale niestety prawdziwe. Ekonomia społeczna jest właśnie o tym – o dokonywaniu "nieracjonalnych", trudno policzalnych wyborów, które powodują że może nie jesteśmy bogatsi w kolejne cyfry na koncie, ale na pewno jesteśmy bardziej szczęśliwi. Więc tu należałoby odwrócić pytanie... nie tyle pytać, czego o ekonomii społecznej można nauczyć dzieci i młodzież, tylko czego my, dorośli możemy nauczyć się o ekonomii od dzieci.

Jest taki ekonomista, Tomáš Sedláček, który napisał świetną książkę pt. Ekonomia Dobra i Zła. To świetna książka, powinna być obowiązkową lekturą dla wszystkich zajmujących się podejmowaniem decyzji o charakterze gospodarczym. Sedláček analizuje myśli o charakterze ekonomicznym zawarte w najważniejszych opowieściach i ideach kształtujących naszą cywilizację. Przegląd ekonomicznych idei od eposu o Gilgameszu, przez mitologię grecką, Stary i Nowy Testament aż po nowożytnych ekonomistów i filozofów, pozwala zrozumieć, że żyjemy w czasach niezwyklej aberracji, w których dyskusje o dobrym, godnym i bogatym duchowo i kulturalnie życiu zastąpiono dyskursem o nieustającym rozwoju i dążeniu do pomnażania materialnego bogactwa.

Takie materialne podejście, stawiające pieniądź w centrum uwagi naszej cywilizacji jest stosunkowo krótkie. Owszem, pieniądź zawsze dawał władzę i luksus, ale nigdy jego dominacja nad umysłami całej populacji nie była tak silna. Takie materialistyczne, merkantylnie podejście jest źródłem większości współczesnych problemów globalnych i lokalnych. Niestety, niezwykle trudno zmienić ten paradygmat, ponieważ kluczowe siły napędowe dzisiejszej cywilizacji są bardzo mocno oparte na policzalnych aspektach życia. Trudno policzyć odsetki od uśmiechu i nałożyć podatek od



zaufania i relacji między ludźmi... Jeśli chcemy, by młodzież nauczyła się czegoś o ekonomii społecznej, to należy ją zachęcać do zadawania odważnych pytań, zamiast udzielać im "prawidłowych" odpowiedzi. W dzisiejszym świecie najbardziej brakuje odważnych herezji, które zaczynają podważać istniejący paradygmat rozwoju. To młodzież musi zacząć zadawać pytania takie jak „Po co ci nowy samochód?”, „Czy musisz mieć mieszkanie na własność, skoro i tak lubisz podróżować?”, „Czy osoby, które nie mają pracy są bezużyteczne?”, „A może niektóre z nich potrafią pięknie śpiewać lub malować?”, „A może to niby-bezrobocie bierze się stąd, że osoba ta wykonuje niezwykle ważną pracę opiekując się dziećmi lub schorowanymi dziadkami?”, „Czy jeśli ktoś jest niepełnosprawny, to oznacza, że powinien siedzieć w domu?”. Myślę, że zamiast "uczyć", powinniśmy ośmielać do zadawania pytań i uwrażliwiać na otaczające nas problemy. Uważam, że często to młodzi ludzie, nieobarczeni jeszcze schematami "prawidłowego" myślenia, będą w stanie znaleźć rozwiązania wielu problemów, które obiecuje rozwiązywać system ekonomii społecznej.

Spółdzielczość socjalna w pigułce

1. Czym jest spółdzielnia socjalna?

Spółdzielnia socjalna jest przede wszystkim podmiotem ekonomii społecznej, społeczną firmą, która prowadzi działalność gospodarczą, realizując przy tym szeroko pojęte cele społeczne. Inaczej niż w przypadku zwykłych przedsiębiorstw, nie działa ona w pierwszej kolejności dla maksymalizacji zysku, lecz przede wszystkim po to, aby zapewnić pracę swoim członkom. Innymi słowy, spółdzielnia socjalna działa na rynku sprzedając produkty lub usługi, a uzyskane nadwyżki wykorzystuje głównie do osiągnięcia celów społecznych. W przeciwieństwie do wielu innych form działalności gospodarczej, spółdzielnia socjalna zarządzana jest przy zachowaniu zasad demokracji oraz przy zaangażowaniu wszystkich członków w jej bieżące funkcjonowanie oraz rozwój. Takie przedsiębiorstwo społeczne – podobnie, jak każdy inny podmiot działający na wolnym rynku – podporządkowane jest rządzącym na nim prawom. Jeżeli ktoś planuje założenie spółdzielni socjalnej, powinien poświęcić odpowiednio dużo czasu na przemyślenie biznesowej koncepcji swojego przedsięwzięcia. W takim momencie należy odpowiedzieć sobie na kilka fundamentalnych pytań, jak na przykład: „Jaki produkt lub usługę chcemy zaoferować?”, „Kto będzie klientem spółdzielni?”, „Jak zamierzamy dotrzeć do klientów z informacją o produkcie/usłudze?”, „Czy i jak silna jest konkurencja w podobnych branżach?”, „Co sprawi, że klienci wybiorą nasz produkt?” czy też „Jakie będą szacunkowe koszty naszej działalności?”. Spółdzielnia socjalna można przyrównać do spółki, ze względu na to, że jej członkowie, będąc współwłaścicielami, mają realny wpływ na jej rozwój. To, co odróżnia spółdzielnię od spółki, to przede wszystkim brak możliwości podziału zysków pomiędzy jej członków oraz posiadanie przez każdego z członków jednego głosu, niezależnie od wysokości wniesionych udziałów.

2. Reintegracja, a spółdzielnia socjalna.

Spółdzielnia socjalna z zasady powstaje po to, aby dać pracę swoim członkom. Tworząc miejsca pracy, w istotnym zakresie pełni funkcję reintegracyjną względem osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, na przykład pozwalając im wrócić na rynek pracy. W przypadku, gdy spółdzielnie socjalną tworzą osoby fizyczne, minimum połowa z nich musi mieścić się w „katalogu” grup defaworyzowanych, wynikającym bezpośrednio z ustaw. Są to między innymi bezrobotni w rozumieniu Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy czy osoby, o których mowa w Ustawie o zatrudnieniu socjalnym (bezdomni realizujący indywidualny program wychodzenia z bezdomności, uzależnieni od alkoholu po zakończeniu psychoterapii bądź też osoby niepełnosprawne w myśl Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnieniu osób niepełnosprawnych).

3. Aspekty formalno-prawne rejestrowania spółdzielni socjalnej.

Spółdzielnię socjalną mogą założyć osoby fizyczne, z których co najmniej połowa obligatoryjnie pochodzi z grupy osób zagrożonych marginalizacją. Założyć ją mogą minimalnie 3, a maksymalnie 50 osób fizycznych.

Ustawa o spółdzielniach socjalnych z dnia 27 kwietnia 2006 roku przewiduje także możliwość założenia spółdzielni przez dwie osoby prawne: organizacje pozarządowe, kościelne osoby prawne czy jednostki samorządu terytorialnego. W przypadku, gdy spółdzielnia tworzona jest przez dwie osoby prawne, mają one obowiązek zatrudnić na spółdzielczą umowę o pracę minimum 5 osób z grupy zagrożonej wykluczeniem społecznym, w ciągu 6 miesięcy od daty zarejestrowania podmiotu.

Gdy mamy już odpowiednią liczbę osób oraz przemyślany pomysł na działalność spółdzielni, należy przygotować się do wypełnienia formalności czekających przyszłych spółdzielców. Podstawowym i jednym z najważniejszych dokumentów, który wspólnie tworzą przyszli członkowie spółdzielni, jest statut. Ten wewnętrzny dokument nie tylko reguluje formy działalności, jakie planuje podjąć spółdzielnia, ale również wszelkie zasady związane z reprezentacją spółdzielni, przyjmowaniem i wykluczaniem jej członków czy prowadzeniem polityki finansowej. Przed złożeniem dokumentów rejestracyjnych do Krajowego Rejestru Sądowego, przyszli spółdzielcy muszą przeprowadzić zebranie założycielskie, podczas którego zostanie ukonstytuowany zarząd oraz inne organy spółdzielni, jak rada nadzorcza, w przypadku, gdy przyszła spółdzielnia liczyć będzie więcej niż 15 osób.

Należy zaznaczyć, że najważniejszym organem spółdzielni socjalnej zawsze jest Walne Zgromadzenie, które tworzy ogół członków spółdzielni socjalnej.

Dokumenty z zebrania założycielskiego takie jak uchwały: o powołaniu spółdzielni socjalnej, powołaniu zarządu, przyjęciu statutu wraz z odpowiednimi drukami muszą zostać złożone w terminie 7 dni od daty przeprowadzenia zebrania założycielskiego do Krajowego Rejestru Sądowego. Wtedy pozostaje nam czekać na decyzję Sądu. Proces rejestracji spółdzielni trwa około jednego miesiąca, jest jednak uzależniony od poprawności złożonych dokumentów i innych czynników.

4. Spółdzielnia socjalna a stereotyp.

Każdy podmiot, który zostanie założony jako spółdzielnia socjalna, musi używać tej nazwy we wszystkich oficjalnych dokumentach. W naszym społeczeństwie termin „socjalny” nie jest kojarzony zbyt dobrze. Wielu osobom przychodzi na myśl trudne czasy komunizmu, gdy tylko usłyszą to określenie. Dlatego część zakładanych spółdzielni socjalnych używa w materiałach marketingowych nazwy kooperatywa, aby pozytywnie zaskoczyć klientów jakością swoich usług. W Polsce powstaje coraz więcej podmiotów, które przełamują stereotyp „bylejakości” przedsiębiorstw społecznych, i w tym właśnie kierunku powinna podążać polska spółdzielczość socjalna.

Współpraca w praktyce

Mogłoby się wydawać, że w dzisiejszym świecie współpraca jest czymś powszechnym. W szkołach coraz częściej młodzi ludzie pracują w grupach, a w firmach pracownicy działają w ramach teamów, które wspólnie realizują zadania i wspólnie rozliczane są z efektów pracy. Współpraca jest również obecna w działaniach organizacji pozarządowych, które prowadzą szereg projektów na rzecz społeczeństwa, a także w codziennych, przyjacielskich przedsięwzięciach. Z drugiej jednak strony znajdziemy dziesiątki przykładów na to, że społeczeństwo jest coraz bardziej zatowimowane, a sukcesy indywidualne są oceniane jako zdecydowanie bardziej lukratywne niż zespołowe.

Próbując scharakteryzować kooperację w praktyce i ocenić jej kondycję, swoje obserwacje chciałabym skoncentrować na obszarze aktywności zawodowej, w którym współpraca ma znaczenie fundamentalne – ekonomii społecznej, zwanej także przedsiębiorczością społeczną. Gdy spojrzymy na typowe podmioty działające w tym sektorze, spółdzielnie socjalne, zobaczymy, że są to przedsiębiorstwa zarządzane demokratycznie, w których struktura najczęściej jest płaska, a członkowie organizacji są jej współwłaścicielami. W obliczu takich uwarunkowań można by rzec, że spółdzielcy są na współpracę wręcz skazani, muszą bowiem wspólnie porozumieć się co do tego, jak

ma być zorganizowany ich biznes. Prowadzenie firmy to bowiem nie tylko wymyślenie produktu i znalezienie odbiorcy, ale także zbudowanie solidnych fundamentów, czyli struktury organizacyjnej, procedur działania, marki, kultury pracy i dbanie o wiele innych spraw, które pozwolą biznesowi się rozwijać. Jak pokazują statystyki, przyczyną rozpadu przedsiębiorstw społecznych są nie tyle kłopoty finansowe czy model biznesowy, ale właśnie bardzo często jest to czynnik ludzki. Bo współpracy trzeba się nauczyć. Ponownie powraca tu pytanie, czy współpraca jest trudna? Jako praktyk uważam, że jest bardzo trudna. Współpraca z jednej strony wymaga od ludzi otwartości, zaufania i zrozumienia, z drugiej dyscypliny i odpowiedzialności. W mojej ocenie, o ile ludziom nie brakuje dobrych chęci i otwartości, to często brakuje im kompetencji komunikacyjnych, które pozwoliłyby na sprawną współpracę. Wielu z nas nie jest także do kooperacji przygotowane emocjonalnie, co z jednej strony oznacza niski poziom empatii, z drugiej rozbudowane ambicje i ego, które pchają nas raczej w kierunku *best player* niżeli *dream team*. Powody takiej postawy są z pewnością skomplikowane i sięgają samego wychowania – zwróćmy uwagę, że już jako dzieci byliśmy przyzwyczajani raczej do współzawodnictwa niż kooperacji. W szkołach zwykle docenia się osiągnięcia indywidualne, stąd też jako dorośli sami tych indywidualnych sukcesów od siebie oczekujemy. Sformułujmy jednak problem inaczej: czy współpraca się opłaca? Wiele mówi się o zaletach współpracy, odnoszę jednak wrażenie, że w praktyce bardzo trudno nam dostrzec namacalne profity postaw opartych na kooperacji. Próbując odpowiedzieć na to pytanie wskazałabym przede wszystkim korzyści związane z wypracowywaniem lepszej jakości. Współpraca wyzwala coś, co określa się wartością dodaną: współpracując jesteśmy zdolni wykonać więcej, szybciej, lepiej. Zespół ma większy potencjał pomysłów, umiejętności, doświadczeń, czasu i zasobów, zarazem jednak trzeba tym potencjałem zarządzać, co staje się z kolei największym wyzwaniem stojącym przed osobami współpracującymi i liderami zespołów. Wreszcie, współpraca jest katalizatorem rozwoju osobistego, także emocjonalnego, dzięki któremu stajemy się odpowiedzialnymi, empatycznymi i dojrzałymi obywatelami i partnerami. Bardzo ważne jest, by pamiętać, że umiejętność współpracy nie jest magiczną właściwością – jest kompetencją, której można się nauczyć. Jednak owocne kooperowanie wymaga nie tylko zgłębiania modeli teoretycznych, ale przede wszystkim praktyki i treningu. Zatem współpracujemy i osiągamy więcej – razem.

Edukacja a ekonomia społeczna

Edukacja w obszarze współczesnej ekonomii tradycyjnej to przekaz wiedzy biznesowej o rynku, konkurencji w pozyskiwaniu finansów, generowaniu zysku. Edukacja w obszarze „nowej ekonomii”, ekonomii społecznej, to nabywanie specyficznych umiejętności – identyfikacji i rozwiązywania problemów środowiska, społeczności lokalnej. To także kształtowanie podmiotowości – osobowości jednostki poprzez nauczanie współpracy, kooperacji, kształtowania aktywnych postaw /przedsiębiorczości/, stwarzanie atmosfery bezpieczeństwa, solidarności, przyjaźni, pomocy i zaufania.

Socjalizacja społeczno-ekonomiczna to przygotowanie mentalne /kultura, świadomość, asertywność/ i profesjonalne /zawodowe, specjalistyczne/ do podejmowania wyzwań, uczenie odpowiedzialności za siebie i innych, to wprowadzanie w świat ludzi dorosłych, jako długotrwały proces wychowywania, oddziaływania, kształtowania osobowości jednostki. Całościowe utrwalone, zbiorowe działania i zachowania tworzą specyficzną zagregowaną formę kultury społeczności, środowiska ludzkiej zbiorowości. Ekonomia społeczna, przedsiębiorczość, to merytoryczne formy aktywności społecznej, nabyte, rozwinięte umiejętności uczestnictwa jednostki w rynkowym segmencie wymiany, konkurowania, gry, wartościowania działań, zachowań, celem uzyskania sukcesu bądź pożytku, możliwości zaspakajania potrzeb istotnych. Wyróżnić można w procesie socjalizacji, edukacji, wychowania dzieci i młodzieży trzy podstawowe etapy – obszary skutecznego oddziaływania, których połączenie w całość kształtuje dopiero efekt całościowy w postaci specyficznej sylwetki osobowości jednostki.

I. DOM, rodzina, formy egzystencji, pojawiające się problemy dnia codziennego, rozwiązywanie problemów poprzez proste i bardziej złożone rodzaje czynności, do których angażowani być powinni „domownicy” /w tym dzieci i młodzież/, poprzez rozmowy, wyjaśnianie, angażowanie fizyczne, intelektualne i emocjonalne.

II. ŚRODOWISKO najbliższe, fizycznie i intelektualnie doświadczane, przeżywane; to relacje z bliskimi fizycznie i emocjonalnie osobami; to podejmowanie wyzwań i rozwiązywanie problemów poprzez udział i zaangażowanie, uzyskiwanie efektów, które dają podstawy wartościowania, kształtowanie opinii o jednostce i rodzinie.

III. SZKOŁA jako miejsce profesjonalnego oddziaływania, edukacji, wychowania, socjalizacji, kształtowania kultury, osobowości jednostki. Jako ośrodek emitowania syntetycznych treści, wartości oraz form inspiracji, pobudzania wyobraźni, rozwijania wiedzy, aktywacji jednostek, poprzez partnerski udział /na danym poziomie rozwoju/, kształtowania podmiotowości, mentalności liderów angażowania innych do współdziałania. Szkoła jest zatem centralnym miejscem koordynacji, kształtowania całościowych, spójnych działań socjalizacji młodego pokolenia, kształtowania kultury materialnej i intelektualnej lokalnej społeczności. By uzyskać efekty całości – syntezy, niezbędne są formy integracji całego środowiska lokalnego, kształtowania form współdziałania, partycypacji mieszkańców, samorządności w rozwiązywaniu problemów. Takie przykłady „dobrych praktyk” stanowią najlepszy wzorzec do powielania, naśladowania. Z takich wzorców wywodzą się także dydaktyczne metody „scenariuszy lekcji” ekonomii społecznej, przedsiębiorczości, kształtowania świadomej wspólnoty środowisk, poprzez wiedzę, profesjonalną partycypację i zaangażowanie.

Cała sztuka, finezja edukacji i wychowania społecznego /socjalizacji/ polega na tym, by nie zagłuszać, nie tłamsić naturalnych cech twórczych dzieci i młodzieży, ciekawości doświadczania świata realnego. Aby uczyć wrażliwości społecznej, rozwijać zainteresowania, talenty i umiejętności poszukiwania rozwiązań problemów asymetrii, niwelowania patologii. Dzieci i młodzież mają naturalną ciekawość poznawania, doświadczania poprzez podglądanie, naśladowanie zachowań, gry roli dorosłych. Jest to pierwszy krok wyzwiania potrzeby „bycia dorosłym”. Wyzwalania emocji partycypacji, uczestnictwa we wspólnocie, kształtowania osobowości, mentalności czynienia „czegoś dobrego” – razem. Wyzwalania wspólnotowych reakcji bycia razem, wspólnoty działania, życzliwości, pomocy wzajemnej, przyjaźni i zaufania. Dzielenia się wspólnymi problemami emocjonalnymi /uznania, satysfakcji/, po materialne wyróżniki, wyróżniania się poprzez posiadanie /zabawki, gadżety, ubiór/. Uzyskanie wspólnotowych sukcesów poprzez współdziałanie, przekonuje, iż bycie razem przybliży do celu. Ekonomia społeczna jako wspólnota działania wyzwala synergię /energię emocjonalną, intelektualną, fizyczną/. Przybliży do uzyskania pozytywnych efektów współdziałania, akceptacji społecznej, satysfakcji bycia we wspólnocie, gdyż jednostka się spełnia, samorealizuje poprzez i w ramach tworzonej wspólnoty.